Nr. 33. Kraków, dnia 20 sierpnia 1933. Rok XXI.

LUD KATOLICKI

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym. — Naczelny organ Stronnictwa Katolicko - Ludowego.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Batorego 6, parter. — Telef. Nr. 130-12 — P. K. O. Kraków, Nr. 400-600.

BACZNOŚĆ! Ponieważ nasi byli prenumeratorzy, którym wstrzymano wysyłkę gazety, spłacają zaległości, przeto od tego numeru posyłamy im w dalszym ciągu Lud Katolicki w nadziei, że w miarę możności uregulują swoje długi.

NA CO SIĘ ZDAŁA TA KONFERENCJA?

Bankructwo konferencji londyńskiej nie zaskoczyło polskiej opinji publicznej. Nie zaskakje też i polskich sfer rządowych.

Na ten rezultat bowiem, jaki dały 45-dniowe obrady przedstawicieli 66-u państw w Londynie a właściwie na... brak rezultatu — byliśmy przygotowani, liczyliśmy się z nim.

Próżne też byłyby i bezcelowe teraz dociekania, jakie przyczyny złożyły się na to, że wreszcie delegaci 66-u państw uznali za konieczne zakończyć smutne widowisko konferencji, która żadnej sprawy nie zdołała doprowadzić do wspólnego mianownika zgody i porozumienia.

I dlatego też trzeba ludziom, miłującym teoretyczne rozważania, pozostawić żmudne zadanie ustalenia przyczyn skrewienia na całej linji konferencji londyńskiej — a raczej zająć się praktyczną stroną, t. j. sytuacją, jaka wynika po zamknięciu pierwszego, 7-mio tygodniowego etapu tej konferencji bez wyznaczenia nawet terminu, w którym znowu zjechać mieliby się do Londynu przedstawiciele 66-ciu państw.

Chodzi nam oczywiście w pierwszym rzędzie o sytuację, w jakiej się znalazła Polska — i o praktyczne wnioski, które wysnuć trzeba w chwili zamknięcia konferencji.

Otóż trzeba sobie przedewszystkiem uświadomić z czem pojechaliśmy do Londynu, co w zespół obradujących wnosiliśmy.

Pojechaliśmy nie z „receptami" na ogólno-światowe bolączki gospodarcze, nie ze stosem teoretycznych doktryn — ale z szeregiem bardzo praktycznych wniosków, wypróbowanych w życiu, opartych o bogate doświadczenia własne, ostatnich lat. Nasi delegaci w swych przemówieniach zarówno na plenum konferencji, jak i w komisjach — a więc zarówno minister Koc, jak np. Rose, Sokołowski i inni — mogli oprzeć się nietylko o uzgodnioną wolę i dążenia bloku państw rolniczych, ale również o szereg praktycznych wskazań i doświadczeń, poczynionych przez władze polskie w ostatnich 4-ch latach pogłębiającego się kryzysu. A wnioski te zmierzały do konkretnych celów jak ograniczenie podaży zboża, unormowanie produkcji, podniesienie cen produktów rolnych, stopniowe zniesienie zakazów przywozowych, obniżenie barjer celnych i t. d.

Ale nietylko konkretne i na bogatych doświadczeniach oparte wnioski zaprezentowaliśmy w Londynie. Występowaliśmy tam również jako czynnik ładu i organizacji, jako jedno z nielicznych państw, które z wstrząsów walutowych i gospodarczych ostatnich 4-ch lat uratowało trzy bezcenne skarby niewzruszoną walutę własną, zrównoważony budżet państwowy i aktywny bilans handlu zagranicznego.

Jednakowoż od samego początku konferencja londyńska zeszła na tory zupełnie inne. Wielka kapanja [a właściwie chaos] walutowa, wszczęta przez Waszyngton przy akompanjamencie spadku dolara — przesłoniła zupełnie firmament konferencji, uniemożliwiając wprost dotarcie do tych konkretnych, praktycznych zagadnień, które miały przecież stanowić główne zadanie zjazdu londyńskiego. O ożywieniu międzynarodowej wymiany towarowej, o skasowaniu utrudnień, spiętrzonych w ostatnich latach w życiu gospodarczem świata — mowy więcej być nie mogło. Plany Roosevelta były całkiem przeciwne tym które do Londynu przywieźli dalegaci Europy. Każda próba uzgodnienia jakiegokolwiek zagadnienia kończyła się niepowodzeniem.

I dlatego też dziś, gdy okazało się, że świat jeszcze nie dojrzał do porozumienia — musimy sobie w Polsce uświadmić: co nam pozostaje tu w kraju do zrobienia po bankructwie konferencji londyńskiej?

Odpowiedź jest prosta. Będziemy u nas z całą konsekwencją kontynuowali tę linję, po której kroczyliśmy od szeregu lat. Cała nasza polityka gospodarcza z mądrą przezornością i wnikliwem przewidywaniem nastawiona na równowagę wewnętrzną, na tworzenie własnmi siłami zdrowych warunków dla ożywienia życia gospodarczego. W innych dziedzinach też musimy liczyć przedewszystkiem na własne siły. Taktyka ostrożności i odwagi nie jest zła — jak się o tem przekonaliśmy dotychczas. Trzeba ją nadal stosować.

ZŁE TO DZIECI, CO OKRADAJĄ WŁASNĄ MATKĘ.

Zdarzają się takie wypadki że mali chłopcy albo z własnych złych popędów, a jeszcze częściej — z cudzej namowy, ściągają matce różne drobiazgi. Najczęściej zaczyna się od jajek, jeśli kury byle gdzie się niosą. Wypatrzy taki chłopaczek, gdzie się niesie czubatka i podbiera jajeczko za jajeczkiem. Matka martwi się, że czubatka nieść się przestała, a Wicuś lub Wojtus nosi jajeczko do handlarza i po parę cukierków za nie dostaje. Potem jaki serek dobrze podsuszony wypatrzy, to znowu kędziel lnu, albo motek przędziwa. Wszystko mu się przyda, za co handlarz da mu cukierków lub parę groszy. Jeśli rodzice w porę się nie spostrzegą i surową karą takiego wisusa nie oduczą od „psich figlów", nic dobrego z niego nie wyrośnie. Od łyczka do rzemyczka, a wreszcie — do koniczka, i skończy w kryminale. Tylko niedobre, niepoczciwe dzieci okradają własną matkę.

Ale, niestety, mamy pośród siebie sporo takich dzieci, Matki-Ojczyzny, niepoczciwych, i te dzieci pod wąsem, albo zgoła nawet siwych i łysych.

Wszyscy palacze „szwarcówek", przemycanych tytoni, papierosów, cygar — są to okradacze własnej Matki-Ojczyzny, krzywdzicieli Skarbu Państwa, który stanowi nasze wspólne dobro. Osłabiaja oni własne państwo, dorabiają obcych lub wrogów, szerzą demoralizację we własnem społeczeństwie. Kto postępuje nieuczciwie wobec własnego Skarbu, po tym trudno spodziewać się rzetelności w stosunkach z innymi współobywatelami.

Przemytnik, który potajemnie przenosi z zagranicy tytoń, cygara równe dobrze przenosić może potajemnie broń i amunicję na potrzeby bandytów i rabusiów. Kto dziś

KTO MOŻE WYJECHAĆ DO BRAZYLJI?

Syndykat Emigracyjny podaje do wiadomości, że zgodnie z ustalonymi przepisami emigracyjnemi, do Brazylji wyjeżdżać mogą następujące kategorje osób:

1) posiadacze imiennych wezwań czyli "termin do responsabilidade", wystawionych przez krewnych w Brazylji.

2) emigranci bez wezwań, mający poza opłatą kosztą przejazdu sumy pokazowe w wys. dol. 200 do lat 12 wymagana jest suma pokazowa w wysokości dol. 135.

3) rodziny rolnicze, udające się na kolonję "guia Branca" w stanie Espirito Santo w charakterze osadników-kolonistów.

Karta okrętowa 3-ej klasy do brazylji kosztuje zł. 950 od osoby, ponad lat 10.

Osadnicy, udający się na kolonję "aguia Branca", korzystają z ulgowych kart okrętowych i płacą tylko zł. 667,50 od osoby dorosłej,.

Bliższych o informacyj warunkach wyjazdu do Brazylji i pomocy w wyrobieniu dokumentów podróży udziela zupełnie bezpłatnie Centrala Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie (Niecała 7) oraz Oddziały i Agentury Syndykatu na prowincji.

jest przemytnikiem, jutro stać się może szpiegiem, zdrajcą własnego państwa i narodu. Kto raz wstąpił na pochyłą drogę szkodzenia własnemu państwu, ten się stoczy w końcu do przepaści najgłębszego upadku. A przecież nie byłoby przemytników, gdyby nie było palaczy przemycanego tytoniu. Każdy tedy palacz „szwarcówek" jest zarazem wspólnikiem przemytnika jest współodpowiedzialny za jego przestępstwa i zbrodnie. Dziecko, które krzywdzi własną matkę, kradnąc i wynosząc z domu różne drobiazgi, naprawić można i ze złej drogi nawrócić surową karą.

Człowiek dorosły, który przez lekkomyślność naraża na straty Skarb Państwa, we własnem sumieniu powinien znaleść surowy sąd i karę we własnym rozumie, wskazówkę należytego postępowania.

Świadomy.

Polityczne kolory.

Kto śledzi pilnie bieg wypadków politycznych, tego niewątpliwie uderza ścisła zależność kolorów od polityki. Mówiąc wyraźniej: konfekcja męska przestaje być konfekcją męską a zaczyna odgrywać dominującą rolę polityczną.

Póki w grę wchodziły czerwone i czarne koszule — nikt się tem nie przejmował. Nikt i tak tych kolorów nie nosi. Kiedy jednak przyszła moda na koszule bronzowe, w sferach interesujących się konfekcją męską powstało poważne zaniepokojenie.

Ludzie najdalej stojący od polityki zaczęli czytywać gazety, szukając przedewszystkiem opisów rewolucyjnych w różnych krajach. Każdy miesiąc, każdy tydzień przynosił jakąś nową modę.

W Hiszpanji czy Portugalji powstał faszystowski związek „niebieskich koszul". Eskadra gen. Balbo została przywitana w stolicy Islandji przez oddział faszystów w szarych koszulach.

Ostatecznie, każdy bezpartyjny człowiek mógł zrezygnować z tych dwóch kolorów. Ale ten stan rzeczy trwał bardzo krótko.

Oto, jak doniosły pisma, pod egidą Hitlera powstał związek faszystów rosyjskich, którzy ze względu na białogwardyjską ideologję, postanowili nosić koszule białe.

Zatem i z białych koszul będziemy musieli zrezygnować. Wygodne koszule a la Słowacki, sztywne gorsy niepokalanej białości wszystko to trzeba będzie oddać do farbiarni.

Pozostało nam jeszcze kilka zaledwie kolorów: zielony [przepraszam też już był użyty, jako kolor. . . Witosa], żółty, pomarańczowy i fioletowy. Granatowego radzę nie używać, z początku przypomina czarny, a potem płowieje na niebiesko.

Jeśli jednak wypadki toczyć się będą z dotychczasowa szybkością, lada chwila nastąpić może przewrót np. w Księstwie Luksenburg. Władzę obejmie organizacja pomarańczowych koszul. Potem przyjdzie San Marino — koszule fioletowe. Andora — żółte, Monaco — beżowe.

Może dojść do tego, że wogóle zabraknie kolorów. Chyba, że wtedy wprowadzą koszule w paski, albo przeniosą politykę w bardziej intymne rejony konfekcji męskiej. Powiedzmy: koszule pomarańczowe, ineksprymable lila. Albo koszule żółte, kalesony niebieskie. Kombinacje takie, obok walorów artystycznych, będą miały tę zaletę, że pozwolą wielu narodom na przeprowadzenie rewolucji wzorem Hitlera. Rewolucjoniści będą się nawzajem poznawali przy pomocy unoszenia nogawek od spodni.

Niestety, tyle jest na świecie różnych narodów, że i te możliwości mogą się okazać za szczupłe. Wówczas pozostaną jeszcze: krawaty, chustki do nosa, szelki i skarpetki.

A gdy i to sie wyczerpie, co pozostanie?

Z POLSKI.

KALENDARZYK.

— Sierpień —

20	niedziela	Stefana.
21	poniedz.	Joanny Fr.
22	wtorek	Antonina
23	środa	Filipa b.
24	czwartek	Bartłomieja.
25	piątek	Ludwika.
26	sobota	Zefiryny p.

Śmierć w Tatrach ponieśli niedawno dwaj studenci przy wspinaniu się na górę.

Pożary. W ostatnich tygodniach za dużo pożarów było w Polsce, zwłaszcza zaś w Lubelszczyźnie.

Gradobicie. W różnych stronach Polski w czasie żniw przeciągały burze gradowe. W całości odsetek

P. Władybór. (25

BIAŁE WIDMO.

Prawie, że nie oddychał teraz, tylko tak dziko i zawzięcie patrzał na ciemną postać piekielnika, jakby ją pragnął ubezwładnić swym wzrokiem.

Zbój stał bez ruchu dalej, bacząc uważnie, czy go nie śledzi jakie oko.

Przyczajony do ziemi Stach, najmniejszym ruchem nie zdradził swojej obecności. Tylko serce kołatało mu głośniej, jakgdyby czuł na sobie drapieżne ślepia tego dwunożnego zwierzęcia.

— Zda się, że cię te ślepia uwidziały — lękliwa myśl szepnęła mu nad uchem. — Teraz pewnie zawróci, by się upewnić czy to prawda . . .

— A niech, niech! — syknęły w odpowiedzi zacięte usta Stacha. — Jeśli zawróci, to już nie zdzierzę i skoczę nań jak pieron! Niech się raz stanie, co ma być!

Jednakże zbój nie wrócił, tylko stał jeszcze chwilę i ruszył dalej szybkim krokiem. Noc była już głęboka i nie miał obaw, że go tu kto napotka.

Podniecony do najwyższego stopnia Stach przeczekał jeszcze kęsek czasu, poczem z zdwojoną ostrożnością jął dalej przemykać się w ślad zbója. Różne mysli poczęły się snuć teraz pod czaszką, to by w jakiś sposób napaść wampira z tyłu i powalić na ziemię . . . To znów — by całkiem śmiało wyjść na gościniec i udać podróżnego . . . przyczepić się do zbója, a gdy nadarzy się sposobność ogłuszyć go potężnym uderzeniem między oczy . . . Wszystkie podobne myśli dopominały się natychmiastowego wykonania, lecz równocześnie drugie odradzały mu pośpiech, podsuwając nadzieję, że się musi nadarzyć jeszcze lepsza sposobność. Z niecierpliwością chłopak raz wierzył to znów wątpił bo któż przewidzi, jak długo pójdzie ten piekielnik gościńcem? A nóż zboczy na jaką krętą ścieżkę i przepadnie w zaroślach? Taki djabeł nie pójdzie długo prostą drogą, lecz chyba manowcami, tem bardziej, kiedy się brzask uczyni. Taka przeklęta morda musiałaby zwracać ludzką uwagę swoją wprost potworną brzydotą, a tego pewnie zbrodniarz nie życzy sobie wcale.

Jakoż przypuszczenia Stacha nie mijały się z prawdą, tylko że zbója jeszcze noc osłaniała. Dążył dalej gościńcem, od czasu do czasu spoglądając za siebie, jednak ostrożny Stach zawsze się ukrył w samą porę. Sposób tego tropienia męczył go niepomiernie, aliści nic to nie osłabiło jego woli i przysięgłej pomsty. Pragnął tylko, ażeby noc ciągła się jak najbardziej i żeby zbrodniarz szedł dalej w tym kierunku, w jakim dążył dotychczas. Był to ten sam gościniec, którym przyjechał Stach z wieczora, a zatem prowadzący w jego rodzinne strony.

— Poco ten zbój tam idzie? — znowu przebiegło przez myśl Stacha. — Czyżby, jak opowiadał wywiadowca, przekonać się — czy żyje ta ostatnia ofiara? Być może . . . Podobno każdy zbrodniarz krąży zazwyczaj w pobliżu miejsca swojej zbrodni, by przygłuszyć sumienie i zwęszyć, co się po krwawym czynie dzieje . . . Czyżby i ten zatwardziały piekielnik teraz dopiero wybrał się na te zwiady. A może również będzie chciał odwiedzić „Gr

zniszczenia jest bardzo mały, ale miejscowa ludność została zniszczona.

Program nauki w I klasie gimnazjum nowego typu. Minister oświaty wydał instrukcje dotyczące programu nauczania w I-ej klasie nowego 4-letniego gimnazjum.

Na naukę religji przeznaczono 2 g. tygodniowo, na naukę języka polskiego 6 godz. w I-em i 3 godz. w 2-giem półroczu nauka języka łacińskiego rozpocznie się 2-giem półroczu i zajmie 5 godzin tygodniowo. Na naukę nowożytnego języka obecnego przeznaczono 6 godz. tygodniowo w I-szem i 4 godziny w 2-giem półroczu.

Nauka historji i geografji obejmie 3 godziny tygodniowo. Również po 3 godziny przeznaczono na naukę biologji i matematyki.

Zajęcia praktyczne obejmą 2 godz., gimnastyczne zaś 2 godz. tygodniowo i 10 minut codziennie. Na zabawy. gry i sporty przeznaczono 2 godz. tygodniowo.

Do przedmiotów nadobowiązkowych zaliczone zostały rysunki, muzyka i śpiew.

Wylewy. W Małopolsce wschodniej wylewy rzek poczyniły w ostatnich czasach wielkie spustoszenia Akcja rządowa jest w toku.

Zjazd legjonistów odbył się w Warszawie w dn. 5 i 6 sierpnia. Prezes Sławek wygłosił mowę o nowej Konstytucji, o czem piszemy osobno. Marsz. Piłsudski przysłał serdeczny list do legjonistów.

Bursztyny na Kurpiach. W miesięczniku warszawskim „Służba nauce“ spotykamy ciekawą informację p. Adama Chęnika o eksploatacji bursztynu na Kurpiach. Oto okazuje się, że na Kurpiach istnieją złoża bursztynów, które są przedłużeniem właściwych terenów bursztynowych, znajdujących się w Sambji (pod Kewcem) i przechodzących przez Pojezierze Pruskie. Na Kurpiach bursztyn znajduje się na całym terenie od Narwi po granicę pruską. Znajdują się tam te wszystkie odmiany bursztynu co nad Bałtykiem, poczyniając od kolorów jasnych, aż do zupełnie ciemnych. Obrabianie bursztynu załatwiało miasto Ostrołęka. Najbogatszy zbiór bursztynów znajduje się w muzeum Kurpiowskiem w Nowogrodzie.

Żałować wypada, że po wojnie przemysł wydobywania bursztyuu upadł. Bursztyn nie jest obecnie kopany planowo, ale przypadkowo. Muzeum Kurpiowskie w Nowogrodzie starało się uzyskać koncesje od ministerstwa skarbu na wyłączność eksploatacji bursztynu, mając na ten cel zapewnioną pomoc finansową. Sprawa ta nie weszła dotychczas na właściwe tory. . .

ZE ŚWIATA.

Dwaj Polacy, bracia Adamowicze lecieli przez ocean do Europy. Koło N. Finlandji spadli z samolotem i odnieśli rany.

Generał Balbo powrócił do Italji z eskortą 23 hydroplanów, bo jeden się rozbił. Jeden lotnik poniósł śmierć, a dwaj zostali ranni.

Kara cielesna w Anglji. Może nie wszyscy wiedzą że w Anglji do dziś dnia obowiązują kary cielesne. W ostatnich czasach wskutek wzrostu przestępności władze angielskie coraz częściej uciekają się do tego środka. Na zasadzie wyroku sądowego, niezależnie od kary więzienia, przestępca zostaje osmagany bykowcem, który w gwarze angielskiego świata podziemnego nosi nazwę „kota o dziewięciu ogonach“.

Ostatnio skazano na trzy lata więzienia i dwanaście uderzeń bykowcem pewnego 20-letniego obwiesia, który włamał się do jednego mieszkania w Londynie i okradł lokatorów, steroryzowawszy ich rewolwerem. Kilka dni przedtem inny złoczyńca skazany został na 20 uderzeń bykowcem na gołe plecy. Przy tego rodzaju karach zawsze obecnym jest lekarz.

„Kot o dziewięciu ogonach“ stanowi postrach złoczyńców angielskich. Jest to kara tak ciężka, że wielu skazańców mdleje przed otrzymaniem całej porcji. Wówczas leczy się ich w szpitalu i gdy wrócą do zdrowia, otrzymują resztę uderzeń, stostosownie do tego, na ile byli skazani.

* *
*

Nowy gatunek pszenicy. Przy pracach wykopaliskowych w okolicach Mohenio Dor‘ natrafiono na ziarna pszenicy, które leżały w ziemi zakopane od 5 tysięcy lat. Ziarna te przekazano szkole rolniczej w Umedpur, gdzie zostały zasiane. Obecnie odbyły się pierwsze zbiory tego nowego gatunku pszenicy. Okazało się przytem, iż gatunek ten jest absolutnie nieznany i posiada znacznie większe właściwości odżywcze, aniżeli wszystkie uprawiane obecnie odmiany pszenicy.

Z teki Chochoła.

(ciąg dalszy)

Ledwie się Grzeli w głowie mieści
Tyle mądrości, rad i troski,
Tyle ze świata różnych wieści,
Jakie do jego przyszły wioski.
I widzi teraz jak na stole,
(Tak mu ten „Goniec“ wbił w łeb klina)
Że wszystkie nędze i niedole
To jego własna była wina.
Że kiedy jedni walni kmiecie
Czytali z gazet to i owo,
Jak na szerokim bywa świecie,
Kto jaką radę podał nową
To on, miast z nimi siąść w gromadzie,
Pił na robaka u Pinkesa,
Na szynkwasowej wsparty ladzie
I takie robił interesa. . . .
Kmiecie radzili sobie chytrze
O swych Mościcach i nawozach
I jakby głowę urwać hydrze,
By plon na pełnych zwozić wozach.
I uradzili — że współbratki,
Kiedy patrzyli na ich pola,
To, aż prawili sobie gadki,
Że cała przyszła słuchać Wola.
Nie widział jeszcze w całej Woli
Nikt takich plonów na azocie,
Ni tak pokrytej zbożem roli,
Rzekłbyś: — zagony w szczerem złocie!
Dziwią się ludzie co niemiara
I w zadumaniu kręcą głową,
— Widać, że dobra była wiara
W ową podsypkę azotową.
— Słuchajcie kumie — powie Grzela —
Co tu odwlekał będę dalej:
Jedźmy do Mościc w tą niedzielę!
Jako się rzekło — — pojechali.
Jakie wrażenie miał w fabryce
Ten nawrócony kmiotek Grzela
To wam opowie w tej rubryce
Następny czwartek lub niedziela.

(C. d. n.)

dzisko“, w którego lochach zamknął podstępnie policję? Może jest ciekaw, czy wydobyła się na wolność, czy w tych dusznych podziemiach dogorywa już z głodu.

Na wspomnienie tej bezwzględności w czynach zbója, w duszy Stacha rozgorzał gniew tak straszny, iż ledwie się powstrzymał aby nie wypaść na gościniec i z nożem w ręce nie runąć na zbrodniarza. Jakby na uciszenie jego nerwów, droga postać Anusi zamajaczyła mu w źrenicach, postać cudem śmierci wyrwana, a miłowana ponad życie postac teraz zapewne w cichym śnie pogrążona. A może właśnie nie śpi, może niepokój płoszy jej sen z pod powiek, może się modli, ażeby komuś nie stało się nic złego.

I ta myśl zda się powstrzymała chłopaka od nagłego ataku, myśl — by przez przedwczesny napad nie popsuć całej sprawy, do której w imieniu dobra całej wsi i dla pomszczenia własnej krzywdy przywiązywał tyle wagi.

Miast więc wyskoczyć na gościniec, skulił się jeszcze bardziej i niby czujny lis pomykał fosą za sylwetą potwora.

Naraz dobiegło jego uszu naszczekiwanie psów i spostrzegł wkrótce niedaleko zwarte chałupy wioski.

— Gościniec prowadzi przez całą niemal wieś zatem będzie mu teraz trudniej przemykać się za zbójem — pomyślał z żalem Stach.

Jednakże jakby na pociechę chłopaka, zbój skręcił w lewo i kroczył dalej, pewnie jakąś drożyną wiodącą poza stodołami. Stach pośpieszył cokolwiek, ani na jedną chwilę nie tracąc z oczu ruchomej plamy swego wroga. Jak się wkrótce przekonał, zbój umyślnie wybrał ową ścieżynę, aby ominąć chaty i uniknąć spotkania czy z nocną strażą, czy z jakim innem niepożądanem towarzystwem.

Skradanie się za zbójem było teraz dla Stacha nieco trudniejsze, jednakże radził sobie jak tylko można było, kryjąc się za wierzbami i przelatując chyłkiem pomiędzy opłotkami.

Po niespełna trzech kilometrach drożyna znowu łączyła się z gościńcem i wkrótce na jego szarej wstędze ukazał się potężny cień mordercy, a w zagłębieniu fosy schylona postać tropiącego go Stacha.

Ów cień pośpieszał teraz coraz bardziej, jak gdyby pragnął dobić do celu jeszcze przed świtem.

Niedługo wstęgę gościńca ogarnął mroczny milczący las. Wałkiem wśród drzew wiodła wcale wygodna ścieżka, z czego zmęczony chłopak skorzystał z prawdziwą ulgą i radością. Nareszcie mógł wyprostować kości i swobodniej przemykać się za zbójem. Chłód lasu ożeźwił go jak kąpiel i natchnął dziwną mocą, pobudzającą wszystkie zmysły. Zbliżając się coraz bardziej ku swoim stronom, czuł się pewniejszy siebie i ufniejszy w powodzenie swej ryzykownej sprawy. Śpieszący potwór zdawał się maleć w jego oczach, a groza, jaka otaczała tę tajemniczą postać, rozwiewać się jak mgła.

— Gadzie przeklęty, już mi teraz nie ujdziesz! szepnął z dziką radością, ściskając krzepkie pięście. — Pójdę za tobą choćby na koniec świata, choćby do piekła, aż wreszcie wpadniesz w moje kleszcze! A może ty gadzino idziesz po nowy żer?

(C. d. n.)

Dr. Antoni Matakiewicz.

Opodatkowánie spadków i darowizn.

Taryfa opodatkowania spadków i darowizn, ustalona ustawą z 18. lipca 1924. r. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 72 poz. 699 była odnośnie do dalszych krewnych i przy znaczniejszej wartości przedmiotu spadku lub darowizny bardzo wysoka — tak, że spadkobierca, legatarjusz lub obdarowany nieraz nie byli w możności opłaty skarbowej mimo najlepszych chęci zaspokoić, co powodowało procenty zwłoki, koszta i egzekucje.

Taryfa wspomniana dawała się dotkliwie odczuć interesowanym w szczególności podczas obecnego kryzysu, w czasie którego dochody z nieruchomości są minimalne, albo żadne, nie można z dochodu podatku zapłacić, uzyskanie długoterminowego kredytu jest prawie niemożliwe, a mało kto chce obecnie kupować ziemię i t p.

Toteż powitać należy z uznaniem ustawę z 14. marca 1933 poz. 141 dz, ustaw Rz. Pol. Nr. 21 z 29. marca 1933. r., która zmieniła niektóre przepisy o opodatkowaniu spadków i darowizn, zawarte w poprzednich ustawach i rozporządzeniach. a w szczególności zniżyła bardzo znacznie dotychczasową taryfę opłat od spadków i darowizn, postanawiając równocześnie, że do podatku od spadków i darowizn nie pobiera się 10-procentowego dodatku, przewidzianego w ustawie z 12. lutego 1831. r. Dz. U. R. P. Nr. 16. poz. 82.

Omawiana przezemnie nowela do ustawy o opodatkowaniu spadków i darowizn wyraźnie określa, że opodatkowaniu w myśl tej noweli podlega nabycie majątku w drodze spadku, legatu, darowizny, oraz na mocy umowy na korzyść trzeciego zawartej na wypadek śmierci, a w szczególności na podstawie ubezpieczenia.

Przytoczę kilka przykładów z omawianej ustawy, zmieniającej opodatkowanie spadków i darowizn, która weszła w życie z dniem 1. kwietnia 1933. r., dla objaśnienia wysokości zniżki stawek podatku od spadków i darowizn po 1. kwietnia 1933 w porównaniu z taryfą, obowiązującą w tym względzie przed 1. kwietnia 1933.

Przed 1. kwietnia 1933 płacił małżonek spadkodawcy, jego syn, córka, lub wnuk od odziedziczonego przez każdego z nich dziedzictwa wartości ponad 10 do 20 tysięcy złotych 2 procent, to znaczy że jeśli syn ze spadku, po jego zmarłym ojcu pozostałego, oddziedziczył na czysto w gotówce kwotę 15.000 zł., lub grunt i dom wartości 15.000 zł. już po potrąceniu długów spadkowych licząc, to obowiązanym był zapłacić Skarbowi Państwa tytułem podatku spadkowego 2 % od 15.000 złotych, czyli 300 złotych.

Jeśli natomiast ojciec lub matka zmarli w czasie po 1 kwietnia 1933 — to stopa podatkowa dla małżonka spadkodawcy, dzieci rodzonych i wnuków wyniesie już nie 2 %, lecz tylko pół procent, czyli odnośnie do wartości dziedzictwa lub zapisu na jedną głowę wypadającego w kwocie 15.000 zł., to pół procent wyniesie tylko 75 zł.

Sprawy gospodarcze.

Podbieranie miodu.

Najprzyjemniejszą robotą dla pszczelarza oczywiście jest podbieranie miodu, gdyż jest to jakby wynagrodzenie za jego trudy. Ale i do tej czynności należy przystępować z rozwagą. Zaczynać ją można o godzinie 9-tej rano, kończyć o trzeciej po południu, przytem tylko przy pięknej, chodźby upalnej pogodzie, gdyż wtedy większość pszczół jest na robocie. Podczas deszczu czy słoty podbierac nie wolno, a nawet przy zaliżającej się burzy podbieranie należy natychmiast przerwać, bo pszczoły wtedy pozostają w ulu i łatwo je doprowadzić wprost do wściekłości.

Wszystkie narzędzia należy mieć pod ręką poprzednio przygotowane, a samą czynność wykonywać szybko, aby pszczół nie drażnić zbytnią powolnością i grzebaniem się. Podkurzać w miarę konieczności, lecz nie zadużo, aby pszczół nie dusić. Po wyjęciu plastra należy go wstrząsnąć silnie nad ulem, aby pszczoły spadły do ula, a następnie zmieść je skrzydełkiem. Na miejsce zabranego plastra wstawić zaraz ramkę z woszczyną lub sztuczną węzą. Brać miód tylko kryty, ponieważ nieszyty zawiera zbyt dużo wody, jest jakby niedojrzały. Przy wszelkich czynnościach unikać gniecenia pszczół, gdyż głos gniecionej pszczoły może wywołać gwałtowny atak ze strony innych. Przy podbieraniu miodu nie pić wódki, ponieważ zapach alkoholu drażni pszczoły. Zwłaszcza nieznośny dla nich jest zapach końskiego potu, i dlate go kto chodzi koło koni powinien się dobrze umyć; najlepsze ubranie jest zwykłe z białego grubego płótna samodziałowego. Wogóle należy pamiętać, że przez zabieranie miodu wyrządza się pszczołom bądź co bądź krzywdę, należy zatem starannie unikać wszystkiego, co je może rozdrażnić.

Wytrząsanie miodu powinno być dokonywane zdaleka od pasieki, a nie w pobliżu, ponieważ trudno się ustrzec od rozlania miodu, co łatwo sprowadza rabunek pszczół obcych.

HUMOR.

SZCZĘŚLIWA OKOLICZNOŚĆ.

Lekarz do pacjenta przed operacją :

— Muszę uprzedzić pana, że operacja jest bardzo niebezpieczna. Na cztery wypadki, trzy są beznadziejne. Ale pan ma szczęście. Ostatnie trzy operacje nie udały mi się.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Franciszek Żurek — Lösing — Dania. Posyłamy każdy numer. Ma Pan rację, że ktoś gazetę kradnie. Zrobiliśmy zażalenie. Prosimy Kochanego Rodaka, by nam zjednał paru prenumeratorów i napisał coś do Ludu, a chętnie wydrukujemy. Serdecznie pozdrawiamy.

Pren. w Polsce rocznie 7 zł. kwart. 1·75 zł. w Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. w Danji 10 kor. w Czechosłowacji 40 kor.

Redaktor odpowiedzialny
Leon Czernek

Ceny ogłoszeń: 1 str. 450 zł., pół str. 250 sł, 1/4 str. 150 zł, ósemka str. 75 zł, szesnastka str. 50 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drozej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. № 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“ Drukarnia „Nowość“ Brzesko ul. Sienkiewicza.